

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za i wiersz petytowy albo jego miejsce 10 ct

Numer pojedynczy: —

We Lwowie: Na prowincyi

wydania rannego 2 ct. 8 ct.

wieczornego 3 . 4 .

oba wydania razem 4 . 5 .

Rękopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

L W O W., ulica Chorażczyzny 1. 17.

TELEFON 341

Słowo Polskie

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedzieli

rano o godz. 7½ i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięczna 1 zł. z 2-krotną dost. do domu 1.10

Na prowincyi:

miesięczna 1 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 st.

kwartalnie 8 st. 80 ct.

miesięcznie 1 . 10 .

W Niemczech: miesięczna 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: . 2 st.

Galicyanie w Ameryce północnej.

(St.) Emigranci galicyjscy, jak wiadomo, nie cieszą się sympatją społeczeństwa amerykańskiego. Z twierdzeniem, że napływ mniej kulturowych emigrantów z Galicji bynajmniej nie przyczynia się do podniesienia poziomu kultury amerykańskiej, można się tam spotkać dość często. Twierdzeniu temu nie przeczą nawet inteligentni emigranci galicyjscy, przeciwnie, porównywając kulturę naszego wieśniaka z kulturą gminy amerykańskiego, przychodzą do bardzo niepoehlebnych dla pierwszego konkluzyj. Mamy tutaj na myśli nie tak dawne artykuły o ruskich emigrantach p. Genyka, które były drukowane w kilku ruskich czasopiśmie galicyjskich, i artykuły ruskiej gazety amerykańskiej *Swobody*. Ostatnie, przedrukowywane również w galicyjskich czasopiśmie ruskich, były zaopatrzone nader wymownym tytułem: „Rusecy indyane“, a ostrze ich wymierzone było przeciwko tej światłodawczej części inteligencji ruskiej, która, tyle dziesiątek lat szerząc oświatę wśród ludu, dotychczas nie potrafiła go oświecić i nieoświeconego z torbą pusiła za morze. Smutne to, ale prawdziwe.

Wobec niechęci dla emigrantów galicyjskich, jaką żywi społeczeństwo amerykańskie, sfery rządowe radzą sobie w ten sposób, że wyławiając z życia tychże emigrantów szczegóły najdrobniejsze nawet, ale dla nich pochlebne, ogłaszają je w czasopiśmie i w części bodaj ową niechęć łagodzą. Dwie tego rodzaju notatki czytamy w ostatnich numerach urzędowej *The Canadian Gazette*, czasopiśmie wydawanego w Londynie.

Pierwsza notatka: „Dr. I. W. Good z Winnipeg, który po drodze z Wiednia wstępował do Ottawy, wyraża się z wielkimi pochwałami o nowych emigrantach galicyjskich. Mianowicie twierdzi on, że dla Manitoby (Kanady) i w ogóle dla całego North-West przedstawiają oni materjał na dobrych farmerów. Galicja jest jedną z najlepszych prowincyj rolniczych w Austrii. Galicyanie są nadzwyczaj pilni i pracowici, i często można widzieć kobiety galicyjskie, pracujące w polu razem z mężczyznami“. Szczegół ostatni — praca kobiet w polu — powinien wywołać w Ameryce sensację!..

Druga notatka: „Mr. E. Schultze, konsul austriacko-węgierski w Montreal, zwiedzwszy z polecenia swego rządu (?) osady galicyjskie, telegrafował do urzędu immigracyjnego, jak następuje: Jestem zachwycony tem, co widziałem. Jest to kraj piękny i szczególnie nadający się dla osadnictwa. Przewyższa on wszystko, czego-m się po

nim spodziewał. Widziałem piękne domostwa i pyszne fermy“.

W teje *Te Canadian Gazette* czytamy jeszcze jedną również ciekawą notatkę, która — jeśli jest prawdziwą — powinna świadczyć, że nasi emigranci i pod innymi względami potrafią być Amerykaninami:

„Nie tracą czasu w Manitobie, — pisze *The Can. Gaz.* — Z Dominion-City otrzymano onegdaj następujący telegram: Przysłać tutaj natychmiast austriackiego (sic) księdza! Pięć par życzy sobie pobrać się w piątek. — Księdza natychmiast wysłano i on połączył pięć par Galicyanów“. Czyż to nie po amerykańsku — telegraficzne zawieranie małżeństw! *Mein Liebchen, was willst du noch mehr?*...

Obchody Mickiewiczowskie.

Przemyśl. W sobotę 4 bm. odbył się staraniem tut. Czytelnicy naukowej — wieczór ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci wieszcza Adama Mickiewicza. Wieczór ten powiódł się pod każdym względem świetnie, dzięki doborowemu programowi, w szczególności zaś sympatyi, jaką cieszy się tak pożyteczny — i z prawdziwą korzyścią — pracujące Tow. czyt. nauk. Uroczystość zagała pięknym przemówieniem adw. dr. Meister, przewodniczący czytelnicy — prawdziwa dusza tegoż Tow. Przemówieniem swem — pełnym poletu i fantazyi — potrafił podnieść nastroje bardzo licznie zgromadzonych słuchaczy, którzy w dalszym ciągu ze skupieniem i uwagą wysłuchali nader zajmujący i głęboko obmyślany odczyt poety Jana Kasprowicza, oryginalny swym tematem „O poglądach społecznych Mickiewicza“. Publiczność też z nieklamaniem i serdecznym zadowoleniem darzyła szanownego prelegenta częstymi, długo trwającymi oklaskami, czyniąc p. Kasprowicza, bohaterem wieczoru. Część artystyczna wieczorku miała swego przedstawiciela w akademiku p. J. Rosenbergu z Krakowa, któremu za jego deklamację, należy się bezprzeczenie pierwsze miejsce. Imponował pięknym głosem, znakomitą dykcją, młodzieńczym zapalem i rozumieniem rzeczy — nie więc dziwnego — że wśród takich warunków — wygłoszone deklamacje Fr. Nowickiego „Apoteoza“ i „Żale Gustawa“ z III. części „Dziadów“ — nagrodzone zostały długo trwającymi oklaskami. Podziwialiśmy w p. Rosenbergu nie dekantyzm ale prawdziwy talent i miarę artystyczną. P. Leszniewski pianista ze Lwowie, godnie współzawodniczył z poprzednikami, odegraniem Paderewskiego „Krakowiaka“ i Chopina „Nocturn“ cis-moll — a za rześiste oklaski — odwdzięczył się — dorzucając nad program kilka utworów. Gra p. Maswy, kapelmistrza 77 p. p., orkiestra —

z werwą przez chór młodzieży odśpiewane pieśni, złożyły się na resztę programu. — Wszystkie punkty powiodły się, a publiczność opuszczając bardzo pięknie przyozdobioną salę ratuszową — na długo — z wdzięcznością zachowa w swej pamięci — podniosłe wrażenie wieczorku — za co należy się szczerze uznanie „Czytelnicy naukowej“.

Brody. Dnia 7 bm. odbył się u nas staran. Sokola uroczysty wieczór ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci wieszcza Adama. Już wcześniej wieczorem zgromadziła się licznie publiczność i zapelniała salę Towarzystwa muzycznego po brzegi — Program wieczorku był bardzo obfity, a wykonanie pojedynczych punktów tegoż wypadło iscie po mistrzowsku. Świąteczny nastrój i niezwykłe powodzenie — oczarowały zebrane tłumy. Produkcji orkiestry wygłosił p. T. słowo wstępne, w którym kółko śpiewackie bardzo udatnie odśpiewało Orłowskiego: „Stepy akermanskie“.

Śpiew solowy panny M. ze Lwowa wywołał burzę gwałtownych oklasków, która zmusiła uroczą debutantkę do nadprogramowego śpiewania. Z kolei nastąpiła deklamacja z towarzyszeniem fortepianu „Koncert Jankiela“, którą z werwą i rozumieniem wykonał prezes kółka śpiewackiego.

Perłą wieczoru, były z jednej strony, solo barytonowe p. Tarnawskiego, śpiewaka opery lwowskiej, który odśpiewaniem pieśni Skoluby z opery „Straszny dwór“ i Kruka, zaimponował naszej publiczności, a swoim obrzytmym dźwięcznym i rutynowanym głosem w zachwyty wprowadził — z drugiej strony deklamacja z III. części *Dziadów* (opowiadanie Sobolewskiego), oddana przez p. G., tak głęboko przemówiła do serc zebranych — że brakło wyrazów uznania i pochwały.

To też sypały się nieustające oklaski i głosnawolowywania — jak z rogu obfitości — a wydział chcąc zaspokoić rozentuzymowane uczucia uprosił p. Tarnawskiego do nadprogramowego odśpiewania dwóch pieśni (Kozak-Krakowiak), którym również towarzyszyły zasłużone uznania publiczności.

Nastąpiło dalej solo skrzypcowe, odegrane z uczuciem przez p. Druckera, a zakończyły uroczystość produkcje chóru kółka śpiewackiego — i orkiestry. Jak z jednej strony część artystyczna — tak i z drugiej wynik kasowy doznały niezwykłego powodzenia — publiczność zaś sama z powodu tego objawiła swoje największe zadowolenie.

Drohobycz. Dnia 7-go grudnia b. r. odbył się w auli tut. gimnazjum wieczorek ku uczczeniu wieszcza Adama, urządzony staraniem uczniów wyższego gimnazjum. Już o godzinie 6 zgromadziła się młodzież gimnazjalna w komplecie i zapelniała salę po brzegi. — Uczeń VIII kl. P. wystąpił z odczytem, za które zebrał zasłużone oklaski. Ogólnie podobaly się

11 Pierwszy bunt.

SZKIC

przez

Abgar-Soltana.

(Ciąg dalszy).

Wziąłem drzącą ręką od niego pełny kieliszek i nasładując go z całą ścisłością, połknąłem za jednym zamachem, całą zawartość... Płyn nie był zły... Co prawda był trochę za słodki, ale wówczas właśnie dla tego smakował mi bardzo.

Po mnie wypili Puch i Pechuń. Po nalaniu czterech kieliszków, Zych popatrzył do światła na zawartość flaszki i z pewnością doświadczonego człowieka, rzekł:

— Poszła piąta część... Wystarczy na każdego jeszcze po cztery... No bierzcie się do jedzenia.

Uczuwałem, że jakieś dziwne ciepło rozchodzi się nagle po całym moim organizmie... Krew mi obficie do głowy napływała i zaczynało mi się robić jakos niezwykle... Z apetytem zabrałem się do szynki i bułki. Pechuń z łapczywością pakował kielbasę, tak, że mu wydymała policzki i robiła jego i tak płaską twarz krótszą jeszcze niż zwykle... Słomiński i Dratwowski spożywali należne im sardynki na bułce.

Drugi kieliszek wypiliśmy wszyscy z doskonałym animuszem. Przy trzecim Puch się zakrzusił fatalnie. W pięknych jego ciemno-szafrowych oczach pokazały się łzy, ale twierdził uparcie, że „to nie“ i że on tak samo pić potrafi jak i inni. Ja znowu uczuwałem, że mi się coś zaczyna podsuwać od żołądka do piersi, uczuwałem przy tem nieprzepartą ochotę zaśpiewania rusińskiej piosnki „Jichaw kozak z za Dunaja“, tylko myślałem, że mogą inni nasi sąsiedzi z drugiego piętra usłyszeć i tu przysięść, powstrzymywała mnie od wywołania tego zamiaru...

Wiedziałem i to, że zaledwie połowę przypadającej na mnie porcy byłem w stanie zjeść, a resztę grzeźnym ruchem odsunąłem przed Pechunia, i on to spalał w ognieniu oka.

Pamiętam i to, że wszyscy razem, nie wyjmując i Pechunia, zaczęliśmy głośno i bardzo energicznie perorować, przerywając jeden drugiemu. Przedmiotem tych tyrad były stosunki rodzinne i świetności domu każdego z nas.

Pechuń jeden tylko nie gadał o świetności domu, tylko zaciskał pięści i krzyczał, że choć jego ojciec z cepem na pański tok chodzi, ale on za to będzie wielkim panem, zdobędzie fortunę większą niż ją ma sam jaśnie wielmożny kurator i pokaże ludziom, co z chłopca być może.

Puch rozmarzonym na wpół sennym głosem wołał:

— Moja matka nie ma grosza... Ja nie mam grosza. Ja uczeń kościelny... Ale Siominscy senatorski ród, herbu Kierdeja... Choć bym w szpitalu miał umierać, to nie zapomnę o tem, że moi dziadowie byli wojewodami i kasztelanami.

— Cha! Cha! Cha! — śmiał się na to Dratwowski. — Co mi twoje kasztelanstwo, kiedy masz podarte buty... U mnie szyld, firma „Dratwowski i Syn“ więcej znaczy niż dziesięć herbów... Ty rozumiesz, że teraz jest tylko Dratwowski, to znaczy mój stary, Hilary Dratwowski, a jak ja dorosnę, to będzie Dratwowski i Syn... Ty wiesz, że weksel mego starego więcej znaczy, niż weksel samego księcia Sapiehy... Memu staremu każdy bank da sto tysięcy guldenów na jeden podpis... Ty to rozumiesz Puchu... Czy wy to rozumiecie?... Sto tysięcy na jeden podpis.

Ja znowu rozwodziłem się nad tem, że mój wuj, Ludwik, ma angielskie konie i bałantanie, a nie wspominałem zupełnie, że mama musiałaby odprawić klucznice, bo wystarczyć w żaden sposób nie mogło...

Wśród tej gwarliwej rozmowy, która tylko w ten sposób nie pobudziła naszych towarzyszy, że nasz pokój był oddzielony od innych sypialni, aż dwiema salami naukowymi, — zaproponował Zych wypicie czwartego kieliszka likieru. Zgodziliśmy się na to z ochotą.

Po wypiciu czwartego kieliszka Puch miał już zupełnie dość. Machinalnym ruchem wziął ze stołu papierosa, a zapaliwszy go, pochylił głowę i puszczał go gęsto dym przed siebie, zaczął płakać rzewnie. Mówił przy tem bez ładu i składu:

— Podły świat! Głupi świat!... Belfry są psy, uszanować fanianta nie umieją... Co mi tam firma! Co mi tam znaczy „Dratwowski i Syn!“ Wy wiecie, że mój dziad był kasztelanem Mińskim... Moja babka Ligenzianka z domu!... Wy rozumiecie to Ligenzianka z do... mu...

Mówiąc to, podniósł raptownie głowę w górę i zakrzusił się nieznacznie.

Zych patrząc nań, zaczął się śmiać i wołał:

— Ty Puchu marny!.. Po czterech kieliszkach już jesteś gotów... Nie ma z kim pić.

Na to Puch wyprostował się z największym wysiłkiem, twarz mu okropnie pobraźnia, rzucił nie dopalony papieros w kąt i zawołał:

— Tak! tak! Ligenzianka z domu... Proszę pana Dratwowskiego nie ubliżać mi... Bardzo... pro... szę I zakrzusił się po raz drugi.

Pechuń znać doświadczony już w takich wypadkach ze zrzęczością i szybkością dzikiego czernonokórcza chwycił miednicę i podstawił ją pod usta Pucha, wołając:

— No, wal na miednicę, bo jak powalasz po dłogę, to będzie jutro bal z kanonikiem...

Zaczęła się morska choroba.

Zych śmiał się jak szalony. Dogadywał nie szczęśliwemu chłopakowi i przedwzbraiał go bez przesady. Pechuń jak doświadczony postępowo cho

deklamacye, wygłoszone przez uczniów B. i Stn. — Wieczór zakończyły produkuje orkiestry mieszanej starannie wykonane przez młodzież gimnazjalną.

Drohobycz 7. grudnia. W pięknej auli nowego budynku gimnazjalnego odbył się 7 b. m. wieczorek ku czci Adama Mickiewicza, urządzony staraniem uczniów VIII. klasy tutejszego gimnazjum. Wszystkie punkta doborowego programu wykonał uczniowie wzorowo. Złożyli się na program deklamacye utworów nieśmiertelnego wieszczka, jak „Farys“ i „Rada“ z „Pana Tadeusza“, utwory muzyczne, wykonane przez orkiestrę gimnazjalną (rozwijającą się tu pięknie pod kierunkiem prof. Łucyka) i chóry męskie. Podniosła tę uroczystość zakończył prof. Z. piękną i patryotyczną przemową do młodzieży. Wobec tego, że młodzież polska w Drohobyczu będąc w mniejszości, narażona jest na zgnębny wpływ kosmopolityzmu weiskającego się coraz śmieiej i w jej szeregach, pietyzm dla spraw narodowych ze strony uczącej się młodzieży i grona nauczycielskiego zasługuje na szczególne uznanie.

Jasło. Dnia 6 grudnia b. r. urządziła młodzież tutejszego gimnazjum ku uczczeniu niezgasłej pamięci wieszczka Adama Mickiewicza wieczorek muzyczny-deklamacyjny. Po pięknym przemówieniu patryotycznym Mączewskiego, ucznia VIII. klasy popisywali się uczniowie w chórach i muzyce pod batutą Jurkowskiego, ucznia VII. klasy. Wcale dobrze deklamował „Pożegnanie“ z Konrada Wallenroda, Dawlikowicz. Ku ogólnemu zadowoleniu licznie zgromadzonej publiczności odegrali uczniowie VIII. klasy z zupełnym zrozumieniem rzeczy z „Kordyana“ J. Słowackiego „Scenę w podziemi“. Scena ta wywarła ogromne wrażenie, szczególnie rola Prezesa, którą odegrał Mączewski, za co otrzymał liczne oklaski. Później nastąpił chór, orkiestra i występ na cytrze, a wieczorek prześlicznie zakończył młody dr. prof. Żuławski, mówiąc o stałowisku poetów i poezji w ogólności, a w szczególności o znaczeniu poezji Mickiewicza. Mowa jego odznaczała się prawdziwym talentem oratorskim.

Dyplom.

Dyplom obywatelstwa honorowego miasta Lwowa dla hr. Kazimierza Badeniego jest już ukończony i niebawem zostanie mu uroczystie wręczony. Jakkolwiek od samej uchwały co do nadania hr. Badenemu tej godności już sporo upłynęło czasu, to jednak dłużej niż nad każdym innym pracowano dyplomem. Odstąpiono tym razem od zwyczaju ozdobnych, ale zawsze do siebie podobnych kasetek o szklanej pokrywie, bo chciano całą formą zadokumentować szczególniejsze uznanie dla męża na polu administracji kraju wielce zasłużonego, który właśnie co ujawszy ster rządów państwa w swe silne ręce, wielkie budził nadzieje w ludach monarchii.

To też nie wedle szablonu, lecz wedle osobnego, a wcale pięknego pomysłu prof. Zacharyewicza nastąpiło wykonanie, na które składały się najlepsze siły i firmy miejscowe.

Dyplom składa się z dwóch części, z właściwego dokumentu i z szkatuły, w której tenże jest przechowywany. Główną część stanowi szkatuła prawdziwie cacko rzeźbiarsko-snycersko-cyzelerskie.

Wykonana jest ona z hebanu w stylu barokowym, w pracowni braci Wczelaków. Długość jej wynosi około pół metra, szerokość nieco mniejsza, wysokość zaś około 15 centymetrów. Ściana boczna przednia jest

wykładana mozaikowo różnokolorowem drzewem w kwiaty i figury, ściany boczne, jednolicie czarne, mają w 3/4 odległości od brzegu przedniego wyskok, na którym znajdują się ozdoby metalowe w postaci lwich głów. Wnętrze szkatuły przedstawia się jednolicie czarno.

Główną część stanowi pokrywa szkatuły.

Jestto czworograniasta płyta hebanowa, ozdobiona przy brzegu paskiem nader delikatnej rzeźby. W środku jej znajduje się srebrna oksydowana płaskorzeźba.

U góry tejże wznosi się mityczny feniks z koroną na głowie i rozciagnionymi skrzydłami, pod nim tarcza herbowa rodu Badenich, podtrzymywana przez alegoryczną postać muskularnego młodzieńca opartego na mieczu. Wyżej na tylnej ścianie bocznej kasety, na silnej podstawie stoi grupa złożona z trzech figur, kobieta z toporem i wagą — wyobraża sprawiedliwość, lew w środku oznacza siłę, mąż z drugiej strony z mieczem przedstawia patryotyzm. Grupa ta wykonana jest z oksydowanego srebra. Na brzegu górnym kasety znajduje się ozdobny napis złożony jako objaśnienie rzeczy następującej treści.

„Jak feniks wznosi się patryotyzmem, siłą i sprawiedliwością do władzy, oparty na rodowej tradycji“.

Na obu brzegach wieka znajdują się wreszcie dwa węże srebrne, służące jako antaby do podnoszenia pokrywy.

W wnętrzu szkatuły mieści się w ozdobnej oprawie z czerwonego pluszu dyplom właściwy na pergaminie. Pierwsza jego kartka zawiera u góry w dali widok Lwowa z placu wystawy — a niżej powitanie nowego obywatela honorowego przez Radę miejską z b. prezydentem p. Mochnackim na czele. Część ta malowana akwarelowo przez p. Rybkowskiego jest bardzo udatna. Pośród grupy radnych, jakkolwiek poszczególne postacie są bardzo małe, można rozpoznać pp. Marchwickiego, Michalskiego, Marjańskiego, Radziszewskiego i wielu innych.

Druga karta zawiera dedykację — a dalej idą podpisy radnych.

Dyplom przywiązany jest sznurkiem, o barwach miasta amarantowo-niebieskim, na którego końcu wisi wspaniała pieczęć miasta, w złożonym pudełku metalowym. Na wierzchniej tekturze dyplomu znajduje się herb miasta zupełnie inny, niż dotychczasowe — położony na czerwono-emaliowanym krzyżu i z nim złączony jednolicie.

Zostawiając na boku kwestyę heraldyczną dowolnej zmiany herbu miejskiego tudzież pewną niejasność płaskorzeźby i zastosowanego do niej napisu, dodajemy, że całość wykonana jest nader starannie.

Model ozdób rzeźbiarskich wykonał artysta p. Popiel Antoni, w srebrze wykonał je znany cyzelier lwowski p. Dornhelm.

Część introligatorską wykonano w pracowni p. Al. Getritza.

Co się tyczy wręczenia tego dyplomu, na razie nie ma pewnego. Wiadomość wczoraj przez nas podana, jakoby deputacja złożona z prezydium rady miejskiej miała się udać do Buska w tym celu, okazała się przedwczesną. O tem, jak, kiedy i przez kogo dyplom ma być hr. Badenemu wręczony, zadecyduje zebranie delegatów Rady miejskiej, które w tych dniach zostanie zwołane przez prezydenta miasta.

Ilustracja naszych stosunków kolejowych.

Jakie na naszych kolejach panują stosunki, świadczy między innymi fakt następujący, zakomunikowany nam przez dr. Rudolfa Zuber, prof. tutejszego uniwersytetu. Bez wszelkich komentarzy podajemy poniżej przedruk trzech dokumentów, z których czytelnicy sami wysnują sobie przebieg sprawy.

Oto przedewszystkiem zażalenie wniesione dn. 8 listopada b. r. przez dr. Zuber do lwowskiej dyk. kolei:

„Święta dyrekcyo! W sobotę dnia 6 listopada b. r. wsiadałem w Nowym Zagórze do pociągu Nr. 1215, odchodzącego z tej stacji w kierunku do Chyrowa o godzinie 3-ciej popołudniu. Pomimo, że pociąg ten bez spóźnienia tam przybył i pomimo, że znaczniejsza liczba podróżnych przy kasie czekała, pan kasyer otworzył kasę biletową dopiero na 5 minut (pięć minut) przed 3-cią godziną i to dopiero, gdy energicznie zapukałem do okienka i głośno zapytałem, czy raz otworzą kasę, czy nie. Nadto otworzywszy kasę odezwał się do mnie ów pan w sposób nader arogancki, że mogę wnieść zażalenie, ale nie mam prawa do czynienia mu żadnych swag, — na co odpowiedziałem, że jestem urzędnikiem nieco wyższym od niego i że go nauczę, jak się spełniać powinno obowiązki służbowe. Nie robiłbym użytku z tego faktu, gdyby on był jedynym. Niestety, podróżując bardzo często po całej sieci naszych kolei, przekonałem się, że tego rodzaju nieprawidłowości, a nadto niedbalstwo i arogancja właśnie tych najpodrzedniejszych i głównie dla podróżującej publiczności przeznaczonych funkcyjaryuszów stacyjnych stają się coraz powszechniejszemi i dlatego stanowczo wymagają skarcenia ze strony właściwej.“

Upraszam przeto świętą dyrekcyę o usunięcie takich wadliwości. Dodam jeszcze, że tym samym pociągiem 6 b. m. jechał wraz ze mną i byli świadkami tak późnego otwarcia kasy pp. Józef Leniecki, przedsiębiorca wiertniczy, oraz Władysław Długosz, dyrektor kopalni w Borysławiu.

Z księgi zażaleń na stacji nie mogłem korzystać, bo byłbym się spóźnił do pociągu. Z wysokim uszanowaniem Dr. Rudolf Zuber, prof. uniwersytetu.

Następuje odpowiedź dyrekcyi kolei na ręce prof. Zuber:

„W załatwieniu zażalenia z dnia 8 z. m. uwiadomiam się, że kasyer osobowy w N. Zagórze otworzył przed pociągiem nr. 1215 dnia 6 zm. kasę o godzinie 2 minut 30 popołudniu (pociąg nr. 1215 odchodzi o g. 3) i wydał bilet jedynej, przy kasie oczekującej osobie, poczem zamknął okienko i opuścił biuro kasowe. celem załatwienia innych, niecierpiących zwłoki czynności służbowych. Pięć minut przed odjazdem pociągu wrócił do kasy, by przekonać się, czy też jeszcze jaki podróżny zażąda bilet jazdy i zastał przy okienku W. Pana. Ścisłe przeprowadzone dochodzenie nie wykazało w niniejszym wypadku przewinienia kasyera osobowego.“

Lwów, 6 grudnia 1897.

C. k. Dyrektor kolei państwowych
Wierzbicki“.

Na powyższą odpowiedź dyrektora kolei odpowiedział prof. Zuber w sposób następujący dnia 9 b. m.:

Stronienie to Zycha odemnie trwało ze dwa tygodnie. Sprawiało mi to pewną przykrość, miałem pretensyę uchodzić już za całkiem dorosłego człowieka, tymczasem Zych z całą słusnością w oczy i mnie i Puchowi mówił, żeśmy smarkacze, nie dorosli zupełnie do męskich przyjemności... Martwiło mnie to, ale znowu nie miałem najmniejszej ochoty składać nowe dowody przed Zychem, że już dorosły — przed takimi dowodami uczuwałem strach paniczny.

Taka zupełna obojętność ze strony Zycha trwała ze dwa tygodnie. Po upływie tego czasu, wracając ze szkoły, wziął mnie on pod rękę i szedł tak, rozmawiając całkiem po przyjacielsku. Zrobiło mi to przyjemność, choć znowu nie robiłem sobie z tego zbyt wiele... Zawsze Dratwowski był dla mnie Dratwowskim, choć miał dużo pieniędzy, bardzo elegancko był ubrany i był co się zowie tężyzną.

Rozmawiając ze mną obojętnie Zych, stanął na rogu ulicy, przed rozlepionymi afiszami i nagle oczy mu z niezwykłym blaskiem zaświeciły.

— Patrz — zawołał — dziś grają w' teatrze „Piękną Helenę“.

Popatrzyłem na afisz, najwyraźniej stało wydrukowane: „Piękną Helenę, opera komiczna Offenbacha“. Słyszałem dawno, że taką operę grywano w Paryżu i we Wiedniu, że młodzi Panowie nią się zachwycałi, a starsze panie uważały ją za szczyt zepsucia i upadku moralnego. Pomimo tego miałem okrutną ochotę zobaczyć na scenie tę piękną Helenę.

Zych widocznie także medytował nad tem, jak się dostać do teatru, ale że on był „człowiek praktyczny“, to też jego umysł pracował od razu nad wynalezieniem praktycznych sposobów zadośćuczynienia naszej zachciance.

Po przejściu kilkunastu kroków nachilił się znowu ku mnie i szeptem zapytał:

— Czy ty zawsze dobrze żyjesz ze starym Wawrzynem?

(C. d. n.).

rych czuwał nad nim, dawał mu rady, usunął później ślady choroby i podawszy biednemu Puchowi szklankę zimnej wody, ułożył go w łóżku... Za kilka chwil słyszeliśmy nie równe a głośne chrapanie naszego towarzysza.

— Nie ma z kim gadać — zakonkludował Dratwowski. — Choć on się chwali, że z kasztelanów pochodzi, ale nie może i za prostego szlachcica... No dokończymy butelki — i znowu nalał po kieliszku...
Choć uczuwałem nieprzeczwyciężony wstręt do wypicia tego kieliszka, to jednak wstyd mię było przed Zychem przyznać się do tego... Zmusiłem się do wypicia go... Czuję, że pokój cały kręci się ze mną, że głowa Pechunia przybiera coraz potworniejsze kształty. Milczałem, bo nie byłem pewny, czy nie zacząć gadać jakichś głupstw bez sensu i związku... Uczuwałem wprost nienawiść do Pechunia i Zycha, że mnie doprowadzili do takiego stanu... Jednym słowem nabierałem całkowitej samowiedzy, że jestem kompletnie pijany... Zdarzyło mi się to pierwszy raz w życiu i w głębi duszy wstydzilem się tego okropnie.

Pamiętam, że Pechuń z troskliwością drobiazgową zacierał wszystkie ślady choroby Pucha i całą miednicę wyniósł gdzieś z pokoju, a po chwili wrócił z zupełnie czystą... Mnie tymczasem rozbięrać zaczęła jakaś niezwykła senność, głowa mi ciężała.

Palilem papierosa i natęzałem się, żeby słuchać i rozumieć słowa Zycha, który opowiadał mi ze szczegółami swoje stosunki domowe, srogość ojca, piękność Fruzi... Ale tego wszystkiego nie byłem w stanie uporządkować w mej pamięci... Spać mi się chciało. To też, jak tylko Pechuń pochował i posprzątał wszelkie ślady przyjęcia, położyłem się spać.

Zrazu mi było całkiem dobrze. Wkrótce jednak uczulem jakieś dziwne i dokuczliwe gorąco w piersiach i głowie... Zdawało mi się przytem, że cały świat kręci się ze mną w szalonym wirze, że łóżko,

na którym leżałem, to podnosi się pod sufit, to znowu zapada poniżej podłogi. Uczuwałem przy tem jakieś nieznośne nudności... Odbiło mi się raz i drugi. W ustach uczulem smak wanilowej wódki, pomieszanej ze smakiem wędlin. Zrozumiałem, co mi grozi i z całą przytomnością zawołałem:

— Pechuń, daj miednicę!

Mandryl zerwał się w jednej sekundzie i szepcąc: — „spodziewałem się tego“ — podsunął mi miednicę.

— Wychorowałem się należycie, a tylko sprawności Pechunia zawdzięczam, że kanonik nie się nie dowiedział o tej orgii.

— Pamiętam, że zasypiałem słuchając słów Zycha:

— Wszystko durnie, dzieci... Nie ma z kim wypić!

Na drugi dzień obudziłem się błądy i głowa mnie okrutnie bolała. Puch wstał podobny do nieboszczyka. Zych miał krwią nabiegłe policzki i zaczerwienione oczy. Jeden tylko Pechuń wyglądał tak samo jak zawsze i twierdził, że bardzo by był rad, żeby takie przyjęcie co wieczora się odbywało.

Było ono jednak pierwszym i ostatniem. Zych zadecydowałwszy, że nie ma z kim pić — pił sam. Zawsze miał flaszkę z likierem w szafce i tylko w rzadkich wypadkach za specjalne zasługi udzielał czasem Pechuniowi po kieliszku czerwonego płynu.

Ja nabrałem takiego wstrętu do wódki i tytoniu, że kilka lat potem nie mogłem go być przeczwyciężyć.

Na drugi dzień Józio baczenie mi się przypatrywał, ale nie mówił i dotychczas nie wiem, czy domyślał się, co było przyczyną mej ówczesnej błądości.

Od owego wieczora Zych mnie i Pucha zaczął lekceważyć i „nie chciał się z nami wdawać“. Przyjaźnił się tylko z Pechuniem.

* * *

Do Szanownej Dyrekcji kolei państwowych we Lwowie! W tej chwili otrzymałem Szan. pismo z 6 bm. 64962/V. Oświadczam, że wyjaśnienie w sprawie mego zażalenia z 6 z. m. jest nieprawdą. Rzecz miała się dokładnie tak, jak ją przedstawiłem w moim zażaleniu i to gotów jestem każdej chwili zaprzysiądz. Szanowna Dyrekcja ze chce w przyszłości raczej pilnować swych niedbanych funkcyjaryuszów, niż przez lekkomyślne zadawanie kłamu obrażać ludzi poważnych i wiedzących, co znaczy spełnianie obowiązków. Równocześnie podaję całe zajście do publicznej wiadomości, ażeby napiętnować niedorzeczny, a tak u nas niestety zakorzeniony, nawet w przedsiębiorstwach jak koleje żelazne, biurokratyzm. Z pozowaniem
Prof. dr. Rudolf Zuber“.

Ostatnia poczta.

Lwów 12 grudnia.

Wiedeńska poczta wieczorna przyniosła nam zapowiedziany od kilku dni manifest niemieckiego stronnictwa postępowego. Opiewa on w dosłownym tłumaczeniu:

Do niemieckiego ludu w Austrii!

Rok 1897 był fatalnym dla Niemców w Austrii i dla Austrii wogóle. Wiosna przyniosła nieszczerne Badeniowskie rozporządzenia językowe. Rozporządzenia te, wydane z naruszeniem ustawy i konstytucji, wyrządziły bardzo dotkliwą szkodę Niemcom w Czechach i Morawii na punkcie ich narodowych praw, ich narodowego honoru i cały niemiecki lud upokorzyły. Nie mogliśmy i nie powinniśmy byli znieść ich spokojnie. Reprezentanci niemieckiego ludu w Radzie państwa podnieśli się do walki obronnej, jakiej przykładu nie dają nam dzieje parlamentaryzmu.

Ciężkie czasy zastały niemieckie stronnictwa zjednoczone, jak tego dotychczas nigdy jeszcze przedtem nie bywało. Co prawda, musimy wyrazić żal, że zawsze jeszcze pewna część niemieckich reprezentantów z krajów alpejskich wobec ruchu narodowego zachowuje się obojętnie, ba, nawet częściowo wrogo. Ale i wśród nich zaczyna już świtać i mamy niepionną nadzieję, że zdrowy zmysł niemieckich kół wyborczych także i stojących na ubożcu zmusi do wstąpienia w nasze szeregi.

Walka nałożyła na nasz lud ciężkie ofiary. Nie nadaremnie je poniesiono. Sprawca tych niezdrowych rozporządzeń zniknął z widowni. Lecz państwo, którem kierować przez dwa lata przeszło było jego zadaniem, pozostawił w największym rozprężeniu. Monarchia wstrząśnięta została w swych najgłębszych podwalinach.

Reakcyjna, słowiańsko-federalistyczna koalicja, o której zaiste szerokie warstwy słowiańskich ludów nie chcą nic wiedzieć, wyrządziła parlamentaryzmowi najcięższą szkodę, tem cięższą, że potentaci tej koalicji nie wzdrażają się przed żadnym złamaniem ustawy, przed żadnym gwałtem. W stolicy Czech płonę zarzewie buntu, a władzom do tej pory nie udało się zapewnić naszym rodakom bezpieczeństwa życia i mienia. Rozporządzenia językowe, to źródło wszystkiego złego, istnieją dalej.

KRONIKA.

P. Antoni Skotnicki, znany pracownik na polu publicystycznym, długoletni wiceprezes Koła literatystycznego we Lwowie, ciężko zaniemógł.

Z armii. Przeniesieni zostali: porucznik Bruno Kyselý z 55 p. p. do 47 p. p.; kapitan Jul. Brückner ze sztabu generalnego we Lwowie do Josefstadtu; porucznik Krzysztof Kauders z zakładu geograficznego do 15 p. p.; kapitan Wiktor Raudnitz z dyrekcji inżynierii w Przemyslu przeniesiony do Wiednia.

Mianowania. Minister sprawiedliwości mianował adyunktami sądowymi auskultantów: dra Władysława Rubinsteina dla Komarna, Teodora Jaskulaka dla Kopyczyniec, Zygmunta Pettescha dla Lubaczowa, Włodzimierza Nowosiadowskiego dla Rawy, Justyna Dzerowicza dla Czortkowa, Konstancyna Szaranowicza dla Buska, Witolda Schnella dla Brodów, Eugeniusza Kurmanowicza dla Niemierowa, dra Bolesława Gawińskiego dla Rawy, Józefa Łaskiewicza dla Dynowa, dra Konstancyna Issopescula dla Gurahumory, Aleksandra Rozluckiego dla Oleska i Mikołaja Starosolskiego dla Cieszanowa.

Minister skarbu mianował prowizorycznego sekretarza prokuratury skarbu dra Józefa Muczkowskiego definitywnym sekretarzem tejże prokuratury.

Jubileusz 30 letniej pracy pedagogicznej obchodził w sobotę prof. śpiewu w konserwatorium lwowskiego Towarzystwa muzycznego prof. Walery Wysocki. Z okazji tej rocznicy zbrali się w sobotę uczniowie i uczennice prof. Wysockiego oraz koledzy jubilatowi w bardzo poważnej liczbie w salach konserwatorium. Usta. przepiękna toastami na cześć jubilata, trwała do późnej nocy.

P. Myszyga nadesłał prof. Wysockiemu z Warszawy błyszczący brylantowy pierścień.

Telegram. Wysłano ze Lwowa na ręce komitetu wiecu słowiańskiego w Krakowie następujący telegram:

„Ani nad Wisłą, ani nad Wełtawą
Noż nam krzyżacki nie dotknął się krtani
Skoro jak dzisiaj, tak staniemy ławą
Wiecznie zbratani“

W wigilię rocznicy śmierci Artura Grotta odbył się wczoraj w lokalu Czytelni akademickiej poranek, w którym, prócz licznych zastępów młodzieży, wzięli także udział profesorowie: dr. Balasits, dr. Cwikliński i art. malarz p. J. Styka. Chór akademickiej młodzieży odśpiewał Münchheimera hymn „Do wieszczów“, poczem prezes, „Czytelnia“ ak. K. Wróblewski wygłosił nader zajmujący odczyt o Grottgerze. Na dalszą część programu złożyły się śpiewy i deklamacya ak. Berlińskiego, w której tenże wygłosił swój własny wiersz okolicznościowy, napisany z siłą i uczuciem.

Usiłowania obecnego rządu, aby sprowadzić stosunki, wśród których przynajmniej sprawy ze względu konieczności państwowej najpilniejsze mogłyby być w drodze parlamentarnej załatwione — rozbiły się.

Rozbiły się o upór słowiańskiej większości, która nie chciała zrzec się bezprawnie zdobytych korzyści, nie chciała przyjąć pokuty za popełnione złamanie prawa. Jakkolwiek i my także, w interesie ekonomicznego rozwoju naszej ojczyzny pragnęliśmy gorąco pogodzenia się i jeszcze dziś pragniemy, to jednak nie mogliśmy przyjąć uczynionych nam propozycji. Mieliśmy przytem zupełną świadomość ciężkiej odpowiedzialności, jaka z tem była związana. Lecz nie mogliśmy postąpić inaczej, jeżeli nie chcieliśmy wydać na łup najważniejszych interesów naszego ludu, jego honoru i jego przyszłości.

Przez ustąpienie hr. Badeniego, do czego zmusiły go niemieckie stronnictwa, odnieśliśmy sukces, ale daleko nam jeszcze do stanowczego zwycięstwa. Przyszłość jest niepewna. Może przyjdą jeszcze na nasz lud ciężkie dni, zanim będziemy mogli zawrzeć tak gorąco przez nas upragniony honorowy pokój. Ale my bez wahania czekamy dalszego biegu wypadków. Wytrwamy wśród wszelkich okoliczności, wierni sobie samym, wierni naszemu ludowi.

Następuje 35 podpisów.

Vaterland dzisiejsza przynosi niezmiernie ciekawą a — jak można przypuszczać — inspirowaną z kół watykańskich artykuł w sprawie stosunków watykańsko-rosyjskich, a w szczególności w sprawie biskupa Symona. Odkładając, dla braku miejsca, obszerniejsze streszczenie tego artykułu do popołudniowego wydania *Słowa*, podajemy jedynie charakterystyczny końcowy jego ustęp. *Vaterland* pisze:

„Tak prosto, jak to przedstawia *Politische Correspondenz*, nie ma się z pewnością rzecz ze stanowiskiem Watykanu, a zarówno pewnym jest, że Rosya będzie musiała w przyszłości dać inne rejony owej dobrej woli, aniżeli internowanie biskupów“.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Zjazd słowiański w Krakowie.

Kraków, 12 grudnia. Odbyty tu wczoraj wiec słowiański, miał przebieg nadspodziewanie wspaniały. Goście z pobratymczych narodów słowiańskich przybyli o godz. wpół do 3 po południu błyskawicznym pociągiem ze strony Wiednia.

Na dworcu oczekiwały ich tysiące publiczności, jednakże bez zapowiedzianej w programie muzyki „Harmonii“.

W chwili, gdy pociąg przybył na stację, ozwały się z tłumy gromkie okrzyki: Niech żyją! — i Na zdar!

Z wagonów wysiadło 12 posłów czeskich i słowenskich i przeszło 20 posłów polskich. Gdy wszyscy ustawili się na peronie, powitał ich przemową prezydent m. Krakowa p. Friedlein, a po nim akademik Rydel.

Odpowiedział na te przemówienia Młodoczech dr. Fryderyk Pacak.

Następnie wśród ponownych owacyjnych okrzyków publiczności, goście wsiadli do powozów — i odjechali wprost do „Sokoła“, gdzie miało odbyć się uroczyste zebranie.

Obszerna sala „Sokoła“ oddawna już była wypełniona publicznością, która przybyłych gości powitała entuzjastycznymi okrzykami.

Bezpośrednio potem przystąpiono do wyboru prezydium wiecu.

Przewodniczącym wybrano posła d-ra Ferdynanda Weigla, a prezesami honorowymi Młodoczechów d-ra Adolfa Stransky'ego i d-ra Pacaka, posła dalmatyńskiego Jerzego Bianchiniego oraz kroackiego Antoniego Vukovica.

Wiec zagał dr. Weigel, witając serdecznie przybyłych reprezentantów pobratymczych narodów słowiańskich, poczem przemawiali: imieniem Czech Pacak, imieniem Kroatów Bianchini. W imieniu młodzieży polskiej wygłosił powitalną przemowę akademik Rydel.

Po tych wstępnych przemówieniach uchwalono jednomyślnie wysłać do cesarza telegram z wyrazami hołdu.

Wśród hucznych braw i oklasków, zabrał następnie głos poseł dr. August Sokołowski i wygłosił obszerny referat o obecnej sytuacji politycznej.

Następnie przemówił poseł dr. Michał Daniellak (Stojałowczyk) o potrzebie solidarności słowiańskiej.

Ostatecznie uchwalono 6 rezolucyj. Pierwsze cztery brzmią, jak następuje:

„Wiec polski w Krakowie ze współdziałaniem przedstawicieli bratnich słowiańskich ludów uchwała następujące rezolucje:

1. Opierając się na ustawach zasadniczych, zaprzysiężonych przez monarchę, a przyznających wszystkim ludom w skład państwa wchodzącym prawo do życia i rozwoju na podstawach narodowych, domagamy się, jako równorzędni obywatele państwa zarówno z innymi niosący podatek krwi i mienia, ścisłego przestrzegania ustaw konstytucyjnych i opartego na nich sprawiedliwego równouprawnienia wszystkich narodowości w państwie.

2. Wyrażamy uznanie tym wszystkim posłom polskim, którzy w Radzie państwa stanęli w słowiańskich szeregach — wzywamy ich, aby na tem stanowisku, wskazanem przez zasady narodowe, przez poczucie solidarności słowiańskiej i interesu polityczny wytrwali, a równocześnie wyrażamy najwyższe oburzenie i potępienie dla tych wszystkich posłów z kraju naszego, którzy zdradzając wyborców swoich, stanęli po stronie wrogich Słowiańszczyźnie żywiołów, dzikimi gwałtami ubezwładnili parlament i wydali ludy na łup absolutyzmu.

3. Domagamy się utrzymania obrony rozszerzenia praw konstytucyjnych.

4. Domagamy się rozszerzenia autonomii krajów z równoczesnym sprawiedliwym rozważeniem prawa wyborczego.

Piąta rezolucya mówi o reformie szkolnictwa na Szlązku, szóstą o urządzeniu następnego wiecu słowiańskiego.

porozumienie co do kilku spornych paragrafów statutu, przeto obrady odbyły się dosyć szybko, a uchwały zapadały prawie jednogłośnie.

Nowo opracowany statut, gdy zostanie przez namiestnictwo zatwierdzony, przyczyni się niewątpliwie do szybszego i wydatniejszego rozwoju Towarzystwa, przynajmniej dla długoletnim członkom Towarzystwa, a także wdowom i sierotom po nich pewien rodzaj emerytury, której wysokość zależy od ilości lat, przez jakie członek pobierający emeryturę, do Tow. należał. Obrady skończono dopiero około 1-szej godz. po północy, poczem na wniosek p. Adlera, podziękowano przez powstanie — wśród oklasków — członkom komisji statutowej, szczególnie p. Innatowiczowi i p. Reissowi, za żmudną pracę nad ułożeniem statutu, jakoteż prezydium, za obiektywne przewodniczenie obradom.

W sprawie taryfy adwokackiej. Jak wiadomo, ministerstwo sprawiedliwości wyznaczyło ankietę w sprawie nowej taryfy adwokackiej. Członkowie ankiety tej wybrali subkomitet, do którego wybrano: dr. v. Feistmantela, prezydenta wiedeńskiej Izby adwokackiej, dra Wilkosza z Krakowa, oraz posłów dr. Pacaka, dr. Hohenburgera i dr. Schückera. Subkomitet i plenum ankietowe ukończyło już swe prace — i nowa taryfa zostanie niebawem opublikowana.

Eksplzja gazu świetlanego zdarzyła się onegdaj około pół do 6 wieczorem w domu pod l. 26 przy ulicy Kopernika. Dozorca domu Michał Świdorski wszedł z zapaloną latarnią do piwnicy, w której właśnie rano dnia tego robotnicy z gazowni czyścili i nalewali wodą gazometr. Natychmiast nastąpiła silna eksplozja gazu. Świdorskiego poraził gaz w rękę, nie czyniąc mu zresztą żadnej większej szkody, natomiast w piwnicy wszczął się ogień. Wezwano miejską straż pożarną, która płomienie stłumiła. Zawiadomiono zarząd gazowni o tym wypadku.

Wypadek kolejowy. Na linii Halicz-Brzeżany wykoleił się pociąg ciężarowy. 13 wagonów zostało zdruzgotanych, z podróżnych nikt nie został zabity.

Repertuar teatralny. W teatrze hr. Skarbka Dziś w poniedziałek (po raz 4) „Jedny zastępca“, krotochwila w 3 aktach W. Busnach i J. Duval, tłum. M. Sachorowski.

Galicyskie towarzystwo aptekarskie

odbyło w sobotę wieczorem nadzwyczajne walne zgromadzenie, zwołane celem zmiany statutu. Przewodniczył wiceprezes Tow. p. J. Beiser, referentem wydziału był p. G. Rein. Ponieważ przed kilku dniami nastąpiło między współpracownikami, a właścicielami aptek

Uchwały powyższe zapadły jednogłośnie.
Wiecz zakończono odśpiewaniem pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła“.
Z „Sokoła“ wyruszyli wszyscy zgromadzeni w zwyczajnych szeregach, gdy jednakże pochód przybył na rynek, pojawił się oddział dragonów na koniach dobytymi szabłami — i rozprószył tłumy publiczności.

Wieczorem całe miasto było wspaniałe nuniwane.

Równocześnie odbywała się w pięknej sali hotelu Saskiego uczta urządzona przez komitet na cześć zamiejscowych gości. Do stołów zasiadło przeszło 300 biesiadników. Galerye były zapelnione paniami.

Wygłoszono czarne toasty pomyślnego zakończenia.

Pierzawiali mianowicie: poseł prof. dr. Józef Milewski, wyjaśniając stanowisko Kola polskiego; poseł dr. Stransky o zgodzie czesko-polskiej; ks. Stojakowski o ruchu ludowym; młodoczeski poseł dr. Franciszek Slama z Opawy; dr. Danielak; posłowie młodoczescy dr. Waclaw Sileny i Konrad Martinek oraz wielu innych obywateli i akademików.

Rusini usunęli się od udziału w wiecu. Na wiec słowiański nadeszło wiele telegramów z Galicji, z Czech i innych krajów słowiańskich.

Wiec niemiecko-narodowy.

Wiedeń, 13 grudnia. Na dzisiejszy wiec niemiecko-narodowy zjawilo się 6000 osób. Obecni byli posłowie Wolf, Kitl, Tuerk i Gloeckner oraz reprezentanci licznych miast i gmin. Nadesłano przeszło 600 telegramów oraz 1200 listów, zaznaczających sympatję dla kierowników Schoenerer wytlomaczyl swą nieobecność listownie, podając za powód fakt, że nie zaproszono byłego posła do podpisania odezwy, zapraszającej na wiec.

Po zagajeniu wiecu przez posła Wolfa, poseł Tuerk omawiał położenie Niemców w Austrii.

Dr. Kolisko karcil ostremi słowy postępowanie chrześcijańsko-socyalnych. Kittel mówił o kwestyi podziału kraju czeskiego oraz o sprawie przeniesienia z Pragi niemieckich szkół wyższych.

Wiec uchwalił trzy rezolucye.

Pierwsza wyraża uznanie opozycyjnym posłom niemieckim za ich wystąpienie przeciwko postępowaniu byłego rządu i większości parlamentarnej — oraz objawia przekonanie, że opozycja ta tak samo energicznie wystąpi przeciwko ewentualnym podobnym próbom obecnego rządu — wreszcie potępia jaknajenergiczniej zachowanie się katolickiego stronnictwa ludowego i chrześcijańsko-socyalnych.

Druga rezolucya wyraża braterskie współczucie praskim pobratymcom z powodu ostatnich zajęć — domaga się jak najsurowszego ukarania winnych, oraz środków ochronnych dla Niemców zagrożonych przez nienawiść narodową — wreszcie wyraża oburzenie z powodu zachowania się burmistrza praskiego i rady miejskiej w Pradze.

Trzecia rezolucya domaga się: a) natychmiastowego cofnięcia rozporządzeń językowych; b) ustąpienia prezydium Izby poselskiej; c) wytoczenia procesu wszystkim politycznym osobistościom, które brały udział w czynach łamiących konstytucyę. Dalej zastrzega się przeciwko temu, aby rząd dalej urzędował, nadużywając prawa wydawania rozporządzeń w razie potrzeby: czyni rząd odpowiedzialnym za wszystkie skutki złamania konstytucyi — i domaga się wreszcie, aby celem podjęcia na nowo pracy w Radzie państwa przywrócono status quo ante.

Wszystkie trzy rezolucye przyjęto jednogłośnie, poczem zamknięto wiec, który trwał 4 godziny a odbył się w najzupelniejszym spokoju.

Wszyscy uczestnicy wiecu nosili bławatki oraz kokardy o czarno-czerwono-złoty barwach. Przed lokalom socjaliści kolportowali odezwy, wzywające do zaprzestania wałki międzynarodowościowej a namawiające do wspólnej pracy na polu ekonomicznem. Kilku kolporterów aresztowano.

Wiedeń, 13 grudnia. Delegacya węgierska odbędzie w dniu 20 b. m. swe ostatnie posiedzenie.

Praga, 13 grudnia. Wczoraj znowu ukazały się na ulicach liczne patrole wojskowe, a to dlatego, że znalezione w paru miejscach na bruku materiały wybuchowe.

Z powodu dzisiejszych wyborów do okręgowej Kasy chorych nastąpiły starcia pomiędzy robotnikami narodowo-czeskimi a socyalistami.

Według zapewnienia jednego z wyższych urzędników politycznych, zniesienia sądów doraźnych, wobec wczorajszego podrzucenia materiałów wybuchowych, nie można prędko oczekiwać.

Budapeszt, 13 grudnia. Z powodu obrad parlamentu nad projektem prawa o uregulowaniu kwestyi robotników pełnych odbyło się wiele zgromadzeń, z których musiano kilka rozwiązać. Popołudniu odbyła się demonstracya 2—3000 robotników na ulicy Andrassy'ego. Aresztowano 68 osób.

Petersburg, 13 grudnia. Prawo. Wiestnik ogłasza następujące nominacye: Szachowski mianowany został postem w Belgradzie, a dotychczasowy poseł tamtejszy Izwołski przeniesiony do Monachium.

Paryż 13 grudnia. Dziennik „Le Matin“ zaprzecza pogłosce, jakoby major Esterhazy był konfrontowany z Mateuszem Dreyfusem, zapewnia przytem, że śledztwo skończy się z końcem tygodnia tego.

Paryż, 13 grudnia. „Intransigeant“ (organ Rochetorta) ogłosił, jakoby Dreyfuss został był skazany na podstawie tajnych papierów, między innymi kilku listów, adresowanych do cesarza niemieckiego i odpowiedzi danyh na nie. Wobec tego Agencya Havasa upoważniona jest do oświadczenia, iż rząd demontuje tę wieść, zapewniając, że tajne te pisma nigdy nie istniały.

Rzym, 13 grudnia. Przesilenie ministeryalne zbliża się ku końcowi. Członkami nowego gabinetu będą: Rudini, Zanardelli, Visconti-Venosta, Brin, Luzzatti, Codronchi, San Marzano, Sineo, Branca oraz Picardi i Cocco-Ortu. Posiedzenia Izby deputowanych rozpoczną się we wtorek lub srodę. Bacceti zostanie prezydentem Izby.

Madryt, 13 grudnia. Generał Weyler przybył wczoraj do stolicy. Publiczność okazała jak najzupelniejszą obojętność.

Barcelona, 13 grudnia. Generał Weyler oświadczył pewnemu reporterowi, który go interwiewował, że zażąda, aby rząd ogłosił dyplomatyczne noty, odnoszące się do manifestu, wydanego przez prezydenta Mac Kinleya. Weyler sądzi, że nie ma powodu obawiać się wojny ze Stanami Zjednoczonymi.

Konstantynopol, 13 grudnia. Wedle nadeszłych z Krety wiadomości, większość mieszkańców wyspy życzy sobie gorąco, aby kwestya kretańska rozstrzygnięta została przez mocarstwa; natomiast skrajne elementa znowu rozpoczęły agitacyę w kierunku przyłączenia się do Grecyi.

Kanae 13 grudnia. W miejsce powracających do kraju rezerwistów austro-węgierskich przybyło tu parowcem Lloyda 70 ludzi, z których jedna część odesłana zostanie natychmiast do fortu Isredin.

Nowy Jork 13 grudnia. Matka Mc Kinley'a umarła.

Dział ekonomiczny.

Krajowa komisya rolnicza.

(Dokończenie).

Po załatwieniu sprawy zapobiegania gruźlicy u bydła, przystąpiono do sprawy urządzenia w zachodniej części kraju targowicy na bydło opasowe.

Sprawozdawca p. Czecz inieniem sekcji stalej czyni następujące wnioski:

Komisya rolnicza doradza Wydziałowi krajowemu:

1) starać się o utworzenie takiej targowicy, któraby z zakładem rzeźnianym połączona była jak najściślej —

2) uważając Oświęcim, jako miejscowość nieodpowiednią, komisya jest zdania, że targowica taka mogłaby powstać w Krakowie lub Podgórzu, względnie w najbliższej okolicy tych miast — przy czem założenie targowicy w Krakowie, z jednej strony nie powinno wykluczać istniejącego już zakładu konficyjnego dla nierogacizny, a z drugiej strony mająca powstać targowica na bydło powinna być założona w takim oddaleniu od zakładu konficyjnego, aby nie mogła być narażona na następstwa, jakie pociąga za sobą wybuchnięcie zarazy, w myśl istniejących przepisów policyjno-weterynaryjnych.

3) Konsoreyum, przystępującemu do założenia takiej targowicy, powinien fundusz krajowy w ten sposób przyjść z pomocą, iż mu zagwarantuje najdlużej na przeciąg 10 lat jedynie oprocentowanie kapitału 200.000 zł. w stosunku 5 od sta rocznie z tem wyraźnem zastrzeżeniem, że przy zestawieniu rocznych dochodów przedsiębiorstwa, procent od kapitału ponad 200.000 zł. włożonego w to przedsiębiorstwo, nie może obarczać rachunku. Kraj mieć będzie prawo nadzoru nad zakładem — od jego decyzyi zależeć będzie unormowanie porządku targowego i wysokość opłat od obsylających targowicę.

4) Zanim targowica służyć zacznie produkcji krajowej, należałoby ustanowić w Wiedniu na tamtejszej targowicy posadę krajowego weterynarza, którego zadaniem byłoby przestrzegać interesów eksportu krajowego.

Dyskusya, w której brali udział: marszałek Badeni, dr. Pilat, Brykczynski, Breuer, hr. Stadnicki, Straszkievicz, Jędrzejowicz i Czecz, obracała się głównie około kwestyi subwencyi czy gwarancyi dla przedsiębiorstwa targowicy, wysokości kapitału akcyjnego i ustanowienia krajowego weterynarza na targowicy wiedeńskiej.

Zgodzono się wreszcie na subwencyę krajowa po 10.000 zł. przez 10 lat dla ewentualnie powstać mogącego przedsiębiorstwa targowicy — odrzucono zaś wniosek o ustanowienie weterynarza krajowego na targowicy wiedeńskiej z rocznym zasiłkiem kraju po 2000 zł. — ponieważ dotychczasowe doświadczenia przekonują, iż nie byłoby ztąd żadnego pożytku.

P. Brykczynski referuje sprawę zmiany krajowej ustawy hodowlanej. Zgodzono się tylko na zmianę § 21 ustawy, aby ewentualne ulgi w wyko-

naniu ustawy o licencyonowaniu w powiatach, gdzie stosunki nie pozwalają na ściśle wykonanie, przedłużyć jeszcze na 3 lata. Tak więc okres możliwych ulg wynosić będzie nie 6, ale 9 lat. Postanowiono też starać się o to, ażeby w przepisach wykonawczych uznano, iż bulhaje, dostarczane przez oba Towarzystwa gospodarskie, nie potrzebowały osobnego licencyonowania.

W miejsce p. Siegiera, który z komisji rolniczej wystąpił, wybrano do niej p. Stanisława Dąbskiego i przyjęto do wiadomości, że Towarzystwo Kółek rolniczych wybrało delegatem swym do komisji rolniczej p. Stefana Sękowskiego z Wojsławia, w miejsce p. Augustynowicza Bolesława, który ustąpił.

Na czem posiedzenie o godzinie 1 1/2 zamknięto.

Depesze handlowe z 12. bm.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń. Alpejskie Towarzystwo górnicze 127.— Węgierskie akcye kredytowe 382.50. Akcye anglo-austriackie 160.50. Akcye banku Union 292.50. Akcye kolei południowej 77.75. Losy tureckie 59.25. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 292.—. 4-procentowe galicyjskie obligacye propinacyjne z 1889 r. 97.60. Akcye tytoniowe 148.50. Węgierskie obligacye indemnizacyjne 97.60. Akcye kolei Ebental 260.50. Akcye banku dla krajów koronnych 220.—. 4-procentowa węgierska renta złota 121.25. Akcye banku związkowego 254.—. Węgierska renta papierowa 99.40. Kredytowe ziemskie 446.—. Kredyty 351.75. Rimamurania 245.—. Rubel papierowy 1.28.50. Uspობienie słabe.

Berlin. Kredyty 219.75, Staatsbahny 141.70, Lombardy 33.80, Austr. złota renta 102.50, Austr. srebrna renta —.—, Węg. złota renta 102.70, Disconto Comandit 200.20, Laura 179.60, Bochumer —.—, Harpener —.—, Kolej Ostpreussen 95.—, Kolej Mittelmeer 99.25, Kolej Meridional 137.—, Kolej Henry 111.50. Renta włoska 95.10, Południowa 34.—, Mławka 83.10, Turki 112.—, Rosyjskie banknoty 217.—.

Budapeszt. Austr. kredyty 351.75, Węg. pożyczka premiowa 152.50, Węg. bank kredytowy 384.75, Węg. bank eskontowy 248.75, Węg. renta koronowa 101.75, Rimamurania 245.50.

Frankfurt. Kredyty 296.—, Staatsbahny 280.37, Lombardy 69.—, Węg. złota renta 102.20, Węg. renta koronowa 99.30, Włoskie 94.50, Harpener 189.15, Disconto 200.20.

Hamburg. Akcye kredytowe 296.50.

Londyn. 2 3/4% Konsolle 113 1/8, Lombardy 7 1/2, Węgierska renta złota —.—, Austr. złota renta 102.50.

Wysprzedaże reguluje rozporządzenie ministerstwa handlu. Praktyka wykazała, że kupcy w ogłoszeniach unikają nazwy „wysprzedaż“ i omijając ustawę, nie proszą o pozwolenie na wysprzedaż. Obecnie zarządza ministerstwo, że każde ogłoszenie przemysłowców o sprzedaży całego magazynu lub części tegoż, celem szybkiego pozbycia się pewnych artykułów, należy uważać za „wysprzedaż“, która w myśl §. 1 ustawy o wysprzedażach wymaga zezwolenia władzy.

Towarzystwo fabrykacyi blachy „Union“, które popadło w niewypłacalność, ratują banki wiedeńskie i peszteńskie. Zgodzono się na podwyższenie kapitału akcyjnego do 1,500.000 zł. — z których jeden milion ma być zebrany w drodze nowych akcyj po 400 koron. Dawne akcye mają być odstemplowane na 50 zł. i za cztery stare wydana będzie jedna nowa akcya.

Nowe towarzystwo przemysłu naftowego organizuje się w Niżnym-Nowgorodzie, w celu nabycia gruntów naftowych w okręgu dagestańskim i w celu założenia składów naftowych w głównych miastach nadwołżańskich. Kapitał towarzystwa wynosi 1,500.000 rubli.

Nieudane emisye w Paryżu. W ostatnim czasie dom handlowy Benard Jarilowski wprowadził na giełde paryską 500-fr. akcye Tow. Heraclée po kursie 600 fr. Firma powyższa nie miała dotychczas szczególnie szczęśliwej ręki do tych operacyj. Z poprzednio wprowadzonych przez nią: akcye De Lamar, emitowane po 40, obecnie cenione są po 5 fr., Nitrals Railvay — kurs emisyjny 450 fr., obecny 158 fr., Agnas Tenidas — kurs emis. 530 fr., obecny 79 fr., Lots du Congo — kurs emis. 100 fr., obecnie obiegają po 90 fr.

W Londynie organizuje się towarzystwo, mające na celu dostawę do Anglii zwierzyny rosyjskiej. tow. rozpocznie swoją działalność w bieżącym miesiącu, chcąc przygotować już na święta tanią zwierzynę.

Dom handlowy pod firmą C. G. Schön w Sielec rozpoczął starania o uzyskanie koncesyi na prawo przeprowadzenia linii wąskotorowej tramwajów elektrycznych. Tramwaje kursować mają między Sosnowcem, Będzinem a Dąbrówą. Zebranie gminne, które się odbyło przed paru tygodniami w Gzichowie, ze względu na wygody mieszkańców całej okolicy, po przesłuchaniu wniosków domu handlowego, częścią zgodziło się na budowę tramwajów elektrycznych. Plan przeprowadzenia tramwajów elektrycznych, oraz niwelacyi linii, w której mają kursować powozy, są już dokonane.

Żelazo. Do Now. Wr. telegrafują z Charkowa: Popyt na żelazo wywołuje konieczność powiększenia wielkich pieców. Fabryki w Taganrogu, Drużbowie, Kamińskoje, Briańsku, Alekowie i Jurjewie zakładają nowe piece. Powstają nowe odlewnie żelaza w Kiercu. Towarzystwo „Providence“ buduje w Marjupolu nowe zakłady metalurgiczne i odlewnię żelaza. Takie same zakłady powstają na stacyi Konstantynówka. Wszystkie te zakłady są w ręku cudzoziemców.